

Antykorupcja

<https://antykorupcja.gov.pl/ak/czy-wiesz-ze/9668,Julian-Ejsmond.html>
11.11.2024, 14:02

Julian Ejsmond

Julian Ejsmond (1892-1930), syn malarza Franciszka Ejsmonda, a po kądzieli - wnuk literata Juliana Wieniawskiego (Jordana). Był referentem działu łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa. Jak napisano w "Antologii bajki polskiej"¹ - "w urzędzie odczuwał martwość biurokratyzmu, który nawet życie lasu zamyka w czczej pisaninie.

Związane z tym satyry Ejsmonda tak dokuczały zwierzchnikom, że usunięto go z posady".

Psia dola



Do miasta niepoprawności i pełnego łez,
do miasta nikczemności ludzkiej i nadużyć,
dostał się uczciwy pies,
ażeby uczciwie służyć.

Jego pan, człek dobry, rzekł: "Wierny mój psie,
źle na tym świecie dzieje się...

Proszę cię przeto, przy nodze mej biegaj:
gdziekolwiek zwęszysz złodzieja - nie czekaj,
lecz głośno szczekaj - wszystkich ostrzegaj".

Pies wolę pańską zrozumiał od razu,
przyjaźnie merdnął ogonem,
co znaczy: "Wedle rozkazu
wszystko będzie wypełnionem."

Ledwie wyszli na miasto, a uczciwa psina
niezwłocznie warczeć zaczyna.

Płynie ulicą przechodniów gromada,
dyrektorzy, paskarze,
sklepikarze, luminiarze,
a pies warczy i ujada...

Aż go pan uspokaja: "Cicho bądź kochanku.
Bez powodu, piesku, szczekasz.
Ten pan - to ceniony lekarz...
A ten - to dyrektor banku...
A ten - piastuje referat...
A ten - to prawie literat..."

Lecz pies uczciwy perswazji nie słucha.
Próżna nadzieja!
Gdzie tylko zwęszy złodzieja,
szczeka, psia jucha...

Pan o poranku
dąży do banku
podjąć pieniądze, które ma na koncie.
Czeka
na swoją kolejkę w kącie...
A pies szczeka
bez ustanku...

Pan, jako państwa obywatel prawy,
idzie załatwić podatkowe sprawy.
Czas ucieka.
Pies się dookoła rozgląda i szczeka.

Szczeka nieuprzejmie,
przed ogródkiem w sejmie,
przechodząc Wiejską, nawet nóżkę czasami podejmie...

Szczeka na ulicy.
Szczeka w kamienicy.
Nawet w urzędzie.
Jednym słowem - wszędzie.

Od ciągłego ujadania
Pan się śłania.
Głowa mu puchnie.
Głuchnie.

Wierny pies ciągle u nóg pańskich biega

i szczeka w ciszy...
Swojego władcę ostrzega,
lecz ten już ogłuchł - nie słyszy...

II

Gromadzą się zwierzęta.
Krótka narada:
"Bestia przeklęta
ciągle ujada!"
"Psie! jeśli widząc złodziei
nie będziesz niemy,
nie masz dla ciebie nadziei!
Jutro cię zredukujemy.
Bo po co tyle hałasu?
Szkoła czasu i atłasu!"

"Świata nikt nie polepszy" -
rzekł jeden z wieprzy.
"I na cóż szczekać tak brzydko?
Bezprawie? Prawo jest jak to korytko:
można się najeść - gdy doskwiera głód,
można je obejść - gdy jadła masz w bród."
"Złodziej - rzekł lis - istotnie, to brzmi niezbyt ładnie...
Stare dewotki,
roznoszą plotki,
że złodziej podobno kradnie..."

Złodziejstwo to jest jednak sport, to umiejętność,
pojętność,
sztuka, namiętność,
majętność..."

Przemówił osioł. Bowiem jakaż by narada
doniosła,
gdy każdy gada,
mogła się obejść bez osła?
Rzekł: "Ustawa? Paragraf? A cóż mi ustawa?
Prawa? Różnie się dają komentować prawa!"
Brawa.

"Pies zanadto się naraża.
Za wielu możliwych obraża.
Zły to efekt wywierania.

To niepedagogicznie,
nieetycznie,
niepatriotycznie...
To prestiż państwu odbiera.
Psa trzeba za to skarcić - wychłostać.
Musi dostać! Musi dostać!
Bardzo, bardzo smutna sprawa..."
(Na bydlęcych ławach brawa).

"Zgon mu, zgon!" -
zakrzyknęły zgodnie świnię,
o szczecinie
obciętej *à la garçonne*.

Osiół zaś rzekł urzędowo:
"Cisza! Pies oskarżony ma ostatnie słowo.
Nim ukończymy narady,
poznajmy, jakie zasady
ma ten oszczekiwacz zły..."
Pies na to: "mam ja jedną jedyną dewizę:
Wszystkich nieuczciwych gryzę!"

To rzekłszy - pokazał kły.

¹Benedykt Hertz "Antologia bajki polskiej", Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1958